ROK X

OREDOWNIK.

Nr. 41.

ORĘDOWNIK
wych co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ryszarda i Pankracego
Jutro: Izydora bisk

Poznań, Sobota 3 Kwietnia 1880.

Wschód słońca 5.81, zach. 6.36.
Długość dnia 13 god. 00 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Świerkowskiego.**

Na **Jeżycach** pod Poznaniem w handlu korzeni, wina i cygar p. **A. Radomskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

W **Górczynie** pod Poznaniem można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Nowaka.**

W sprawie zmiany prawa dziedzicznego w gospodarstwach wiejskich.

Czytelnikom naszym wiadomo, że pod koniec listopada r. z. stawił poseł Schorlemer z Alstu w sejmie pruskim wniosek, odnoszący się do zmiany prawa dziedzicznego w gospodarstwach mniejszych.

Wniosek ten żądał, ażeby na gospodarstwach mniejszych był zawsze dziedzicem najstarszy syn albo, jeżeli synów nie ma, najstarsza córka; dalej żeby na przypadek rychłej śmierci takich dziedziców, czy nim jest syn, czy córka, przychodzili do dziedzictwa, nie drudzy synowie i drugie córki, ale dzieci zmarłego najstarszego syna.

Najstarszy syn dziedziczący nie odbiera gospodarstwa w wartości ceny, jakąby np. za nie dostano przy sprzedaży z wolnej ręki, ale w wartości obliczonej podług tego, co gospodarstwo po potrąceniu wszelkich kosztów ciężarów i podatków przynieść może. Taki czysty dochód roczny pomnożyłby się przez liczbę 20 i to, coby z tego wypadło, uważałoby się za wartość gospodarstwa. W ten sposób obrachowana wartość gospodarstwa podzieliłaby się porówno między rodzeństwo, któreby zostało spłacone, podczas gdy najstarszy syn wziąłby w dziedzictwo gospodarstwo samo.

Celem takiego prawa byłoby oddanie gospodarstwa dziedzicowi w takich warunkach, że mógłby zwolna z czystych dochodów spłacić resztę rodzeństwa, nie potrzebując przeciężać gospodarstwa zaciąganiem długu, z powodu którego trzebaby może gospodarstwo sprzedać. W ten sposób zapobiegałoby się licznym sprzedażom i parcelacyom gospodarstw, z powodu działów familijnych niedających się ominąć. Gospodarstwa pozostające jak najdłużej w ręku jednych rodzin, dobrze prowadzone, przynosiłyby większe korzyści i podnosiłyby dobrobyt stanu włościańskiego.

Ten projekt posła Schorlemera z Alstu spodobał się ogólnie bardzo. Poseł Schorlemer stawił go tylko dla prowincyi westfalskiej, tymczasem już w sejmie żądali inni posłowie, aby dla innych prowincyi monarchii pruskiej podobne prawa wydano. Sprawą tą zajmują się obecnie sejmy prowincyonalne, jak np. sejm prus Zachodnich, który już skończył, i sejm W. Księstwa, który w przyszły poniedziałek rozpocznie w Poznaniu swe obrady. I u nas zajmują się tem bardzo dzienniki większe, a ks. prob. Antoniewicz z Bnina i p. dr. Szuman, poseł do sejmu pruskiego, mieli o tem obszerne wykłady, pierwszy w towarzystwie rolniczem w Śremie, drugi na zebraniu centralnego towarzystwa rólniczego w Poznaniu.

Że się tą sprawą tak żywo w całej monarchii pruskiej w pewnych kołach zajmują, jest rzeczą naturalną. W Prusach upadają nie tylko rzemiosła, ale i gospodarstwa tak większe, jak mniejsze i to skutkiem przeciężenia długami. Dotychczasowe prawodawstwo pruskie, hołdujące w stósunkach ekonomicznych zupełnej wolności, pracowało głównie na korzyść kapitalistów i tak stósunki ułożyło, że rolnicy, obciążeni długami, pracują na podatki dla państwa i na procenta dla kapitalistów.

Ażeby zapobiedz niezaprzeczonemu dziś upadkowi gospodarstw mniejszych, na to zmiana prawa dziedzicznego dla tychże gospodarstw sama nie wystarczy i pod tym względem znaczenia wniosku posła Schorlemera nie należy przesadzać. Gospodarzom mniejszym można bez tego wiele pomódz ograniczeniem wolności lichwy, ułatwieniem taniego kredytu hipotecznego z amortyzacyą; sami zaś nie mało sobie pomódz mogą przez wytępianie z pomiędzy siebie pijaństwa, przez większą rzędność u kobiet, przez większą oszczędność, przez regularne posyłanie dzieci do szkół zwyczajnych lub rólniczych, przez coby się między nimi oświata zwiększyła. Na to też ogólnie zwracają wszyscy uwagę i o tem też u nas wspominali ks. Antoniewicz i p. dr. Szuman.

Zmiana prawa dziedzicznego dla gospodarstw małych może być zatem uważana tylko za jeden z środków prowadzących do celu. Że zmiana taka prawa dziedzicznego może się przyczynić do utrwalenia posiadłości gruntów włościańskich w ręku rodzin gospodarskich, nie ulega wątpliwości; inne jest jednak pytanie, czy skutkiem tego nie wynikną następstwa, któreby mogły stan ludności wiejskich na innych punktach pogorszyć. Chodzi tu o to: co pocznie obok dziedziców mniej wyposażone rodzeństwo, jakie znajdzie środki utrzymania, czy nie powiększy nędzy między ludnością wiejską. To jest punkt, z powodu którego cała ta sprawa jest trudną do rozwiązania, tem trudniejszą, że następstwa tak ważnej w stósunkach małych gospodarzy zmiany nie dadzą się w przyszłości wcale przewidzieć. To też był może główny powód, dla czego większość Sejmu prowincyonalnego Prus Zachodnich wniosek Schorlemera odrzuciła i tylko mniejszość oświadczyła się za jego myślą.

My w naszych stósunkach z tem większą ostrożnością winniśmy sprawę tę rozpatrywać, bo pośpiech, z jakim z pewnej strony w dziennikarstwie naszem sprawę tę traktują, niczego nie rozjaśnia i sprawie samej torowania dróg nie ułatwia. Chociażby zaś opinia publiczna a nawet praktyka w Westfalii lub w innych prowincyach pruskich wykazały, że zmiana prawa dziedzicznego jest dla gospodarzy wiejskich korzystną i zbawienną, to jeszcze na podstawie tego nie można by orzec, że i u nas zaprowadzenie takiej zmiany byłoby korzystne. Pochodzi to ztąd, że ogólne stósunki ekonomiczne u nas różnią się bardzo od stósunków w wszystkich prawie innych prowincyach pruskich.

W innych prowincyach synowie włościańscy nie rzadko, mianowicie, jeżeli dłużej służyli w wojsku, albo odwiedzali przez pewien czas jakąś wyższą szkołę, znajdują utrzymanie jako niżsi urzędnicy przy administracyi, przy pocztach, telegrafach i kolejach. U nas tego nie ma i nasz włościanin z trudnościąby do tego nawykł, bo nie widzi przykładu w klasach średnich, a opinia publiczna, przez nasze dziennikarstwo prowadzona, takie stanowiska prawie potępia.

Ważniejsza jest różnica stósunków ekonomicznych. W wielu innych prowincyach pruskich gospodarstwa wiejskie, parcele, są mniejsze i liczniejsze, jak u nas, a jednak możliwość wyżycia jest większa, aniżeli u nas, i to skutkiem rozwiniętego przemysłu, którego u nas nie ma. Gospodarz mniejszej posiadłości znajduje w pobliżu konsumentów na swe płody, którzy mu dobrze za nie płacą i dają mu przez to pobudkę i środki do ulepszania gospodarstwa. U nas takiego poparcia z strony ludności przemysłowej gospodarz nie ma, bo chyba najbliższa okolica Poznania stanowiłaby wyjątek.

Posiedziciele małych parceli, na którychby rodzin swych utrzymać nie mogli, znajdują w okolicach przemysłowych zarobek po fabrykach i w ten sposób uzupełniają swe dochody. U nas taki posiedziciel jest skazany na dochody z kilku zagonów, które wystarczą, aby jego rodzina nędzą życie przepychała.

U nas zatem z powodu braku pracy i zarobku po za rólnictwem mogłyby się przy zmianie prawa dziedzicznego zupełnie inaczej stósunki ułożyć, aniżeli w innych prowincyach, gdzie przemysł jest większy lub rozwinięty. Żeby się te stósunki miały koniecznie na niekorzyść naszą ułożyć, tego żadną miarą powiedzieć nie można; ale ta właśnie okoliczność, że nie wiemy i nie możemy przewidzieć, jakby się one ułożyły, nakazuje nam tę sprawę ostrożnie traktować. A do tego zniewalają nas inne już dane powody.

Skutkiem prawa o wolnem przesiedlaniu się (*Freizuegigkeitsgesetz*), które wyszło około r. 1868, w wszystkich naszych miastach wzrasta uderzająco proletaryat napływający z wsi. Posiedziciele mniejszych parceli, wyprzedając się, albo tracąc swą posiadłość, ciągną zwykle z niczem do miast i tam żywią się często z kradzieży, z czasem dostają się do więzienia, albo pędzą w świat za zarobkiem, i zostawiają kłopot o utrzymanie dzieci komunom. Skargi na to są bardzo liczne po miastach. Wiejska ludność nasza okazuje też wielki popęd do emigracyi za morze. Przy takich stósunkach proponowana zmiana mogłaby u nas rozmaite wywołać następstwa, dla tego lepiej tę sprawę ostrożnie traktować.

W następnym numerze będziemy się starali objaśnić stósunki naszych gospodarzy wiejskich cyframi, o ile je mamy pod ręką.

— O wychodztwie ludu piszą nam:

z Średzkiego, 31. marca.

I u nas lud wybiera się do Ameryki. Widziałem, jak chłopy i kobiety wychodziły z domu pewnego żyda w Srodzie, zapisawszy się u niego na podróż do Ameryki. Ze Zrenicy, wsi należącej do p. Wolniewicza, wychodzą za morze cztery familie; ze wsi Pigłowice wychodzi także kilka familii; dziedzicem tej wsi jest p. Moszczeński; ze wsi Dębicza wychodzi też kilka familii. Panowie temu widocznie zaradzić nic nie mogą, boby ludzie nie wychodzili. Kto będzie pracował w sadzie i polu, wszak siły tego ludu są pono najlepsze i napływowym żywiołem zastąpić się nie dadzą?

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przez śmierć ks. proboszcza Nitschkiego z Mosiny i ks. dziekana Danielskiego z Kozielska, podniosła się liczba osieroconych w naszej archidyecezyi parafii do 121, liczba dusz pozbawionych prawowitych duszpasterzy do 206 tysięcy 406, a dusz nie mających wcale żadnej duchownej opieki nad sobą, do 136 tysięcy 250.

Liczby te wykazują najwymowniej, w jak okropne położenie wprawiła nas walka kulturna?

Nowiny polityczne.

Niemcy. Poseł Lasker, który dotychczas uchodził u liberałów za pochodnię oświaty, raptem zgasł w ich oczach na dymiącą głownię, ponieważ ośmielił się powiedzieć, iż nadal nie może należeć do stronnictwa, które nie trzymając się swych zasad, ustępuje we wszystkiem i bezwarunkowo rządowi, ile razy tylko tego książę Bismark zażąda. Chociaż zasady posła Laskera są nam nie miłe, trudno odmówić mu zdolności, wymowy, wielkiej wytrwałości i pracowitości i pewnej stałości w obronie tego, co za słuszne uznaje. Jest to jednem słowem, jeden z takich przeciwników, z którym walka nawet pewną przyjemność spra-

wia, i dla tego tem przykrzej słyszeć, iż właśnie jego zwolennicy, którzy go dotychczas na świeczniku stawiali, nagle się od niego z szyderstwem odwrócili.

— Do parlamentu nadeszły podobno z różnych stron Niemiec liczne petycye, domagające się zaprowadzenia na nowo więzienia za długi. I to dowód, że liberalne zasady nie wiele na co zdadzą się w praktyce.

— W Wyrtembergii tak bardzo mnożą się zbrodnie, że dla zapobieżenia złemu zachowawcy poczynają agitować, za przywróceniem kary śmierci na zbrodniarzy. Zdaje się, że i rząd nie byłby od tego, ale chciałby mieć w kraju silne w tym względzie poparcie.

Francya. Wszystkie francuzkie dzienniki katolickie zapewniają zgodnie, że żadne ze zgromadzeń zakonnych, nie będzie rządu prosiło o pozwolenie pozostania we Francyi. ponieważ zakony nie jakichś uprzywilejowanych dla jednych, a odmówionych drugim stanowisk żądają, ale ogólnego i jednego dla wszystkich prawa. Jeżeli zatem Jezuitom nie ma być nawet wolno przedłożyć rządowi statutów zakonnych. jakiemi się rządzą, jeżeli oni mają być wypędzeni z Francyi, nawet bez możności skorzystania z obrony, łaskawie innym zgromadzeniom przyzwolonej, tedy żadno z nich nie przyjmie tej wzgardliwie przez rząd udzielonej łaski.

Tak piszą katolickie pisma, podczas gdy liberalne twierdzą przeciwnie, że zakony korzystać będą z wszelkiej sposobności pozostania we Francyi, a radykalne w gwałtowny sposób napadają na rząd, iż dekreta jego wypędzające Jezuitów, są jeszcze zanadto łagodne. Czegóż ci ludzie chcą jeszcze? Czy zaboru dóbr, czy więzień, czy mordów?

Z Paryża donoszą, że Nuncyusz ks. Czacki we wielką sobotę udał się już o 9 z rana do prezydenta Grevego, i bawił u niego niezwykle długo, bo aż do wpół do 12. Najniezawodniej ks. Nuncyusz usiłował opamiętać rząd francuzki i wstrzymać go od wydania owych dekretów, ale mu się to na nieszczęście widocznie nie powiodło. Ze zaś Stolica św., nie może opuścić prześladowanych zakonów, rozumie się samo przez się, stosunki jej jednak z Francyą są tego rodzaju, iż wielka przezorność jest konieczną.

— W Algierze gotują się Arabi do powstania przeciw Francyi, a winę tego nieszczęścia składają nieprzyjazne rządowi pisma na namiestnika Grevego — brata prezydenta — który słabemi i niedołężnemi rządami swemi, miał pobudzić dziki i fanatyczny lud ten do oporu.

Ziemie polskie. Wedle wiadomości przesłanych z Warszawy do pism niemieckich, moskiewscy nihiliści postanowili istotnie — jak się tego obawialiśmy — zaszczepić swoje wstrętne knowania na naszej ziemi. Na szczęście jednak policya szybko wpadła na ich tropy i zapewne wkrótce wypleni te naniesione z Moskwy chwasty. W tych dniach bowiem miano odkryć w Warszawie tajną moskiewską drukarnię i w skutek tego aresztowano wiele osób, pomiędzy któremi kilka dziewcząt. Wszyscy aresztowani są jednak czystej krwi moskiewskiej.

— W prasie moskiewskiej coraz silniej uwydatnia się przekonanie, że Polska dłużej wyjątkowemi prawami, a raczej wojennem bezprawiem rządzoną być nie może i że trzeba koniecznie zmienić postępowanie rządu z Polakami. Ale rząd carski jest w tem przykrem położeniu, że nie wie wcale, jak to uczynić. Gdyby bowiem istniały w Moskwie prawa i swobody, zdolne w jakimkolwiek stopniu zadowolić potrzeby i żądania Polaków, zadanie cara byłoby nader łatwe, i jedno: „przypuszczam was do mojej łaski, i porównywam was z innymi poddanymi mymi“ jużby usunęło wszelkie trudności. Ponieważ jednakże wszystko, co moskiewskie, w Polsce zastósować się nie da, car musiałby nadać Polsce jakieś wyjątkowe swobody, co oburzyłoby wielce najuczciwszych nawet Moskali, nie chcących przystać na to, by naród — jak oni mówią podbity — miał i mógł być lepiej i łagodniej rządzony, niż jego zwycięzcy. Rząd więc znajduje się między młotem i kowadłem, a i o tem także wspomnieć nie zawadzi, że, jak car sam twierdzi, wszelkie ulgi w Warszawie poczynione, bardzoby nie mile były przyjęte w Berlinie, a on ani myśli dla buntowniczych Polaków skłócić się z przyjaznymi sobie Prusami.

W takich warunkach adres warszawski nabiera wielkiego znaczenia, chociaż forma jego na pozór tak mało jest znaczącą. „Carze — mówi sam fakt podania przez Polaków dobrowolnego adresu — musisz przyznać, że przez lat 17 surowych rządów, odpokutowaliśmy najzupełniej błąd ostatniego powstania. Ludność Polski jest spokojną, rządzi się dobrze, pojmuje, że zyskać tylko może na sumiennem wypełnianiu swych obowiązków, ale jeżeli chcesz pozyskać jej szacunek, musisz zmienić rządy swoje, i nadać jej prawa, które jej się należą. Nie kładziemy ci żadnych warunków, nie powiadamy, czego kraj potrzebuje, pragnie, domaga się, zostawiamy ci zatem zupełną wolność wyboru. Daj tyle, ile dać chcesz i możesz, będziemy ci za dobrą wolę twoją wdzięczni, i sumiennie wypróbujemy, czy nam to może wystarczyć dla koniecznego rozwoju naszego kraju. Carze my czekamy, skorzystaj ze sposobności, i nie odtrącaj od siebie narodu, który dzisiaj wierniejszym ci będzie, niż twoi własni rodacy.“

Znaczenie adresu warszawskiego pojął dobrze „Gołos“, i upatruje w nim świtanie jutrzenki porozumienia Polaków z Moskalami. Czy tak istotnie się stanie, zależeć będzie od przyszłego postępowania rządu. Polacy zrobili ku temu krok pierwszy i mogą teraz śmiało powtórzyć: „Carze, my czekamy!“

Moskwa. Wedle telegramu wysłanego z Petersburga do wiedeńskiej „Pressy“, w skutek odkrycia tajnej drukarni przy Mieszczańskiej ulicy, aresztowano wiele osób, a między innemi w magazynie broni jakichś trzech Polaków. Miano odkryć także inną tajną drukarnię o trzech prasach, ale wiadomość ta zakrawa na bajkę. W drukarni w domu Kozłowa aresztowano nadto prócz zecerów trzy dziewczyny, córki zamożnych szlacheckich rodzin. Całą rodzinę tapicera, który drukarni część mieszkania swego odnajął, aresztowano także. Ze znalezionych w drukarni manuskryptów przekonano się, że nihiliści zamierzają walczyć dalej. Aresztowani zecerzy są to ludzie bardzo młodzi, pochodzący głównie z zachodnio-południowego carstwa, a więc z Rusi. Przy aresztowaniu bronili się rozpaczliwie, a przy przesłuchach tak uparcie milczą, że nawet nazwisk swych podać nie chcą.

Jak śmiało postępują sobie nihiliści przekonać się można z tego, iż drukarnia ta znajdowała się w domu adjutanta carewicza, w którym jest także biuro policyjne. Pod bokiem więc policyi zabierali się drukować swoje odezwy, ale za nim zdołali się urządzić, policya dom nocą otoczyła z nienacka i przeszkodziła dalszej robocie. Tapicer. człek prosty, nie umiejący ani czytać ani pisać, nie miał żadnego wyobrażenia o tem, co się w domu jego działo, a wszyscy aresztowani zdają się być tylko robotnikami, słuchającymi ślepo rozkazów nihilistów. Zdaje się jednak, że znalezienie tych kilku drukarń nie pozostało bez skutku, gdyż obecne odezwy nihilistów są drukowane niedbalej, nie wychodzą regularnie, i znać po nich, że nihilistom brak czcionek drukarskich.

Rząd zaś chcąc zapobiedz rozkradaniu czcionek po drukarniach, przepisał, że ilość czcionek będzie ważona, i gdyby w której drukarni co z tej wagi brakło, natychmiast zamkniętą będzie. Pomimo tego przepisu kradzież czcionek tak jest wielką, że w jednej z drukarń z 136 centnarów czcionek, jakie tak przed kilku tygodniami były, ukradziono 80 centnarów.

— Dnia 30. z. m. aresztowano w Petersburgu jakiegoś Kwiatkowskiego, który jest bardzo podejrzany o wzięcie udziału w ostatnim zamachu na cara. Owym zaś stolarzem, który znosił dynamit do pałacu carskiego i wprawił w ruch piekielną maszynę, ma być syn jakiegoś szlachcica z Kowna.

Pałac carski jest obecnie nader pilnie strzeżony. Na każdem piętrze pełni ciągle służbę 5 oficerów. a są obowiązani znać osobiście całą służbę, która ma coś na ich piętrze do czynienia. W razie spotkania kogoś nieznajomego, prowadzą go zaraz do policyjnego biura w pałacu będącego.

— Carowej coraz jest gorzej. Z nia na dzień bicie serca, bezsenność i ubytek sił powiększa się. Przy chorej bawi jedyna jej córka księżna Edynburgska, która rodziców w niebezpieczeństwie opuścić nie chce.

— Władze policyjne podległe Loris-Melikowowi odkryły olbrzymie kradzieże w petersburgskim urzędzie celnym, których urzędnicy w ten sposób się dopuszczali, że od przychodzących towarów pobierali takie cła, jakie się istotnie należały, ale towary te zapisywali w książkach inaczej, np. zamiast jedwabiu zapisali perkal, zamiast drogiego szkła proste garnki itp., i tyle tylko składali w kasie, ile małe cło od ordynarnych towarów wynosiło. W ten sposób okradali skarb na miliony, i tak się rozzuchwalili, że udawali bardzo zdziwionych, gdy ich za te szachrajstwa uwięziono.

— Z Kijowa piszą do „Presse“, że jenerał Staber przechodząc w tych dniach ulicą, uczuł niespodzianie na policzku, dotknięcie jakiegoś zimnego przedmiotu. Zwrócił się więc nagle, i ujrzał przed sobą młodego człowieka, który z rewolwero mierzył mu w głowę. „Ach przepraszam — rzekł tenże patrząc prosto w twarz jenerała — pan nie jesteś tym, którego szukam“ i za nim jenerał oprzytomniał, ukłonił mu się i znikł. Biedny jenerał temu więc tylko zawdzięcza życie, że się wczas obejrzał, i przez to dał sposobność mordercy przekonania się o pomyłce.

W sprawie Stowarzyszenia organistów.

Z prowincyi, 30. marca.

W sprawie Stowarzyszenia organistów wyczytałem korespondencyą w jednem z pism poznańskich. Jakkolwiek zgadzam się ogólnie na wszystkie wywody owego autora, to jednak na niektóre zdania pozwolę sobie, o ile pióro moje nieudolne się na to zdomoże, odpowiedzieć. Nasamprzód szanowny korespondent wspomniał, że obok założenia kasy pogrzebowej wynurzono życzenie założenia szkoły dla organistów, by służba Boża nie doznawała dystrakcyi, jak to po wielu kościo-

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta

przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

— Oh to coś dużo pieniędzy macie ojczuszku — zawołała dziewczynka. A czemu lepiej nie oddacie ich Jegomości do schowania?

— Ady już weź — weź Bietka — wołał i ostań z Bogiem moja córuchno kochająca — moje dziecko najmilsze — i zapłakał, przyciskając ją do serca.

— Ojczuszku wam coś jest — zawołała dziewczyna przez łzy — powiedźcie mi, co wam się stało?

— Nic — nic — odrzekł, odpychając ją z lekka od siebie, a w tem dał się słyszeć głos Wodaczki wołającej niecierpliwie: Bietka, Bietka, a gdzież ty siedzisz!

— Muszę uciekać — zawołała niespokojnie dziewczyna, całując serdecznie rękę ojca. Ale obiecajcie mi, że przyjdziecie jutro z wieczora — obiecajcie mi, że jeno przyjdziecie — nalegała serdecznie.

— Ostań z Bogiem dziecko — odrzekł Andrzej, odrywając się gwałtem od niej — ostań z Bogiem — i popędził drogą w przeciwnym kierunku.

Bietka chciała pobiedz za nim, ale głos Wodaczki, wołającej za nią coraz niecierpliwiej, zmusił ją do powrotu do chaty. „Dowiem się jutro — co się ojcu stało — szepnęła — mój Boże, aby tylko nie coś bardzo złego.“

Andrzej pędził ku probostwu, ale im bardziej się ku niemu zbliżał, tembardziej zwolniał kroku. Chciał tak wejść, by go nikt nie widział, a przez zamarzłe szyby nie dojrzał, czy jest kto w czeladnicy. Czekał więc podedrzwiami, aż kto nie wyjdzie. W tem wypadła z domu trzpiotowata Hanka i z całej siły wpadła na niego.

— A słowo Boskie — zawołała zła i wylękła — któż tam po nocy jak złodziej się skrada?

— Cicho Haneczka, to ja, Andrzej — chciałem widzieć Magdzię.

— To do niej idźcie — odparła dziewczyna — czy wam kto broni?

— A jest kto w izbie?.

— Nie ma nikogo prócz naszej dziewuchy, to możecie się z nią do woli nacieszyć.

Dziecko siedziało samo u komina i wlepiwszy oczki w ogień, nie zważało nawet, że drzwi skrzypnęły. Myślała pewnie, że Hanka powraca.

— Magdeńka — szepnął Andrzej.

Dziewczynka zerwała się na równe nogi i poskoczyła ku niemu.

— Tatynek, mój tatynek — szeptała, tuląc się do niego.

— Czego ty płaczesz? pytał troskliwie Andrzej — czy ci Hanka co zrobiła?

— Ej nie — ja nie płaczę, a Haneczka jest dla mnie dobra i jejmość też.

łach się dzieje podczas nabożeństwa. Święta to prawda, bo też tak się dzieje. Mamy wielu takich organistów, którzy dla braku znajomości nut i pięciu kluczów nutowych wszystkie prawie śpiewy łacińskie, — które są tak piękne i wzniosłe, a ułożone podług ośmiu tonów kościelnych — po swojemu koślawią a i często koślawią pieśni nasze piękne polskie, kościelne. A co się tyczy organów, to z pod ich palcy niestworzone rzeczy organy głoszą podczas nabożeństwa, tak że wierni czasami z kościoła uchodzić muszą. Gdzie zaś po niektórych kościołach jeszcze muzyka wokalno-instrumentalna jest zachowana, tam organisty nie możemy posądzać o brak znajomości fachowej, gdyż taki, że nietylko sam jest wykonawcą, ale musi być i znawcą, by umiał chórem dyrygować a potem stósownie do czasu kościelnego i okoliczności wybór muzykaliów (msze i nieszpory) dobierać.

Cieszy się szan. korespondent, że słusznie Kościół św. sobie postąpił, znosząc kapele, bo w ostatniem stuleciu wychodziły msze i nieszpory z pod pióra, które nie były przejęte duchem kościelnym, a gdzie jeszcze kapele istnieją, to i tam zwolna ustaną dla naleciałości teatralnych. Może i to być, bo wszystkich dzieł i autorów nie znam, ale możeby szan. korespondent mógł takie dzieła i autorów wymienić. Ciekawym bardzo, gdzie to Kościół św. poznosił kapele? W Gostyniu, Gnieźnie, Poznaniu, Środzie, Śremie kto zniósł? W jednych miejscach rząd, w drugich brak funduszów; bo dawne fundusze gdzieś się podziały, a nowych nie masz. W Buku, Borku, muzyka egzystuje, bo jest fundusz. Więc co do „znoszenia kapeli" wcale się nie zgadzam z korespondentem, znać szan. autor zapomina o wielkiej potędze muzyki, jak ona zachwyca i podnosi serca wiernych ku Stwórcy, jak łagodzi boleść duszy, uszlachetnia człowieka, będąc sama źródłem piękna, porywa człowieka do zapału; a cóż dopiero powiedzieć, jak działa śpiew połączony z muzyką ku chwale Bożej? To, doprawdy jest ludzki język za słaby, aby jej potęgę mógł wypowiedzieć.

W dalszym ciągu swej korespondencyi zaleca autor Towarzystwo św. Cecylii w Ratysbonie i błogie jego skutki działalności i radzi, żeby polscy kompozytorowie swoje utwory tam do krytyki posyłali, ztamtąd także rozmaite utwory kościelne tamtejszych kompozytorów sprowadzali. I na to nie zgadzam się, ponieważ uważałbym za stósowniejsze utwory wysyłać do Warszawy, gdzie jest obok polskiego konserwatoryum, na którego czele stał śp. A. Kątski, a obecnie Al. Zarzycki, a które już tyle wydało na świat artystów-mistrzów, „Towarzystwo muzyczne polskie", które także posiada mistrzów i znawców, jak oto Zieleńskiego, Kleczyńskiego i wielu innych. Towarzystwo to także z błogim skutkiem działa, gdyż niedawno ogłosiło konkurs na dzieła muzyczne, czy to kościelne, czy światowe, a które przeszły przez krytykę tych panów, kazano kosztem tegoż Towarzystwa drukować. Kto się chce przekonać, niech sprowadzi sobie z Poznania z księgarni p. M. Leitgebra msze łacińskie i polskie naszych rodaków, jak oto: Moniuszki, Ziontarskiego, Nowakowskiego, Grabowskiego, Müllera, i wielu innych, a dowie się o prawdzie. Do Ratysbony nie wiem, czy kto z naszych pisarzy już tam swoje utwory posłał do cenzury, ale pewno nie, bo w spisie na okładkowej stronie dzieł tam wychodzących, ani jednego polskiego nazwiska nie masz, tylko: Bauer, Hill, Haller, Hanisch, Renner itp.

Dla przekonania się sprowadziłem kilka utworów kościelnych ztamtąd, lecz te nie koniecznie chlubnie przemawiają za swymi autorami, gdyż w nich znajduje się wiele niedokładności, bo brak logiki w melodyi, a w harmonii słabe formowanie akordów. Chcąc podobne dzieła na świat wydawać, trzeba mieć gruntowną znajomość i szkołę muzyki stopniowo przechodzić, gdyż inne utwory nie znajdą pokupu, bo się żadnym smakiem nie zalecają. Tekst, druk, papier, jest piękny, ale muzyka bardzo licha. W obec tych okazów, mimowoli nasuwa się pytanie: czy ci niedomysłowi, bez dramatycznego poczucia, bez smaku w układzie — panowie — wyrobią się kiedy na pisarzów harmonii kościelnej? I owszem — przy nadzwyczajnem usiłowaniu, wyrobić się mogą i powinni, ale pracy trzeba, choćby urodzonym talentom. Sąd mój słaby wydaje tylko o tem, co mam przed sobą. Nie jestem krytykiem, ale znawcą o tyle, jak daleko wiedza moja sięga w tym przedmiocie.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 2. kwietnia. Jutro odbędzie się w Kurniku pochowanie zwłoków śp. Jana hr. Działyńskiego. Na pogrzeb, jak słyszymy, przybędzie wiele obywatelstwa z prowincyi, i z Galicyi; z Poznania wybiera się także wiele osób.

— * **Podatek** klasyczny za rok 1880/81 będzie zmniejszony o 12 fen. na 3 m., tak że za każde 3 m. władze mają ściągać 2 m. 88 fen. Zniżenie podatku nastąpiło dla tego, że ogólna suma podatku klasycznego, któraby za ten rok ściągnięto, przewyższałaby sumę prawnie przepisaną.

— * **Cwierćroczne** Walne zebranie tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 5. bm., wieczorem o godzinie 8. w własnym lokalu Towarzystwa (restauracyi p. Bolesława Knolla, w Starym Rynku). Liczny udział członków w zebraniu tem bardzo jest pożądanym.

— * **Teatr polski.** Dziś w piątek na benefis p. Lucyana Rzecznika Fatinica, po raz ostatni w tym sezonie. Pani Berta Smetana wystąpi po raz ostatni z grzeczności dla beneficyanta. Spodziewać się należy, że publiczność licznie się zbierze na to przedstawienie benefisowe pana Rzecznika, który należy do bardzo użytecznych członków tutejszego personału.

— * **W środę** po południu tutejszy cech garncarski przeniósł się z Strzeleckiej ulicy na Gołębią ulicę do lokalu restauratora p. Matuszewskiego. Do tegoż lokalu przeniósł się i cech ciesielski.

Środa, 1. kwietnia. Naczelnik straży ochotniczej ogniowej u nas, p. M. Kazubski, zasłużony obywatel na tym honorowym posterunku, skazany został przez drugą instancyą w Poznaniu, za pochwycenie pewnego żyda przy ogniu za kołnierz i oddanie go drugim towarzyszom, by go próżnującego i zawadzającego do sikwy zajęli, na karę, która włącznie z kosztami — ma się rozumieć przewyższającemi sumę kary podług nowej taryfy — wynosi około 380 mk.

Jarocin, 1. kwietnia. W poniedziałek 29. marca odbyło się tu przedstawienie amatorskie, na którem odegrano z nader wielkiem powodzeniem dwie sztuczki: „Marcowy kawaler" Bliźińskiego i „Pantofel" Pieniążka". Jest to już drugie przedstawienie, które nasi amatorzy w bieżącym roku urządzili — mając przytem zawsze li cel dobroczynny na względzie. Dyrygujący teatrem zadał sobie jak najwięcej pracy, ażeby publiczność tak miasta jak okolicy o odbyć się mającem przedstawieniu jak najrychlej uwiadomić, pomimo to szanowna inteligencya nie raczyła zaszczycić naszej sceny swą obecnością. Nie wiedzieć z jakiego powodu. Przecież nie przypuszczamy wcale, żeby nie chciała popierać celu amatorów, którzy się tak gorliwie do dzieła wzięli. Nie można się też dziwić, że cel przedsięwzięty był zupełnie chybiony — dochód z przedstawienia bowiem wynosił 66 mrk. 50 fen., koszta zaś 105 mrk. 75 fen., a zatem pozostało jeszcze 39 mk. 75 fen. długu do pokrycia.—Dzięki zabiegom naszych amatorów!— Żeby tylko nadal zechcieli pozostać przy swych szlachetnych zamiarach. Wątpliwem jest jednakowoż, czy się jeszcze raz dadzą do podobnej przyjemności namówić. (Nie bardzo rozumiemy, kogo szan. korespondent ma na myśli, pisząc o „inteligencyi" i dla czego jej robi wyrzuty, że na przedstawienie nie przyszła. W samem Jarocinie pewnie maluczko jest „inteligencyi", boć tam jest, jak we wszystkich naszych małych miasteczkach, wyłącznie średnie mieszczaństwo, a pośród niego lekarz i ksiądz, jeżeli jest. A więc przez „inteligencyą", rozumie może korespondent okolicznych posiedzicieli, dzierżawców, ekonomów itp. Że ci w drugie święto do Jarocina licznie, albo wcale się nie zjadą, to nic dziwnego, bo się zapewne bawili w domu w gronie familijnem, do ofiar zaś na cele dobroczynne jest tyle dziś sposobności, że teatrów amatorskich nie koniecznie trzeba szukać. Pominąwszy jednak to, mieszczaństwo nasze powinno dążyć przy takich teatrach amatorskich, żeby mogło stanąć o swoich siłach, a jeżeli tego nie może, to lepiej dać pokój i przy tych ciężkich czasach nie narażać się na koszta. I w tem jest pewna przesada, że owe teatra amatorskie, które po naszych miasteczkach przyczyniają się bardzo wiele do rozbudzenia życia towarzyskiego i zamiłowania narodowej tradycyi, gramy prawie zawsze na „cele dobroczynne", dla których nic prawie nic w kasie nie zostaje. Czemu nie powiedzieć tak, jak jest, że się daje teatr amatorski dla zabawy. Wtedy złudzeń nie będzie i wyrzutów też nie będzie, że „inteligencya" nie dopisała; wtedy można będzie łatwiej obliczyć, czy się „zabawa" uda, czy ją urządzić, czy też dać jej pokój. Niech te szczere nasze uwagi nikogo w Jarocinie nie zrażają i niech ci, którzy się tam urządzaniem teatrów amatorskich zajmują, pójdą za naszą radą, a może będą więcej z siebie zadowoleni, a my się też cieszyć będziemy, gdy nam potem szan. korespondent doniesie: zabawiliśmy się dobrze sami i nie potrzebujemy się skarżyć na niepokrycie kosztów. Przyp. „Oręd.").

Wiadomości literackie.

— * **Zwracamy** uwagę na dwie książeczki: Do Ameryki, wedle prawdziwego opowiadania Szymona spisał dla ludu Mieczysław z Poznania; Najdroższy Skarb, powieść dla ludu, napisał Józef Laskownicki. Dziełko polecone przez Dyrekcyą Tow. Ośw. Lud. w Poznaniu. Książeczki te dwie zawierają bardzo trafne nauki i przestrogi, aby lud nie wynosił się za morze, bo bylebyśmy chcieli i u nas pracować pilniej, to nie potrzebujemy Ameryki, do której podróż kosztuje, do której nie każdemu się uda dojechać, bo tysiące tysięcy corocznie giną wśród głębin morza, umiera bez Sakramentów św., jednem słowem, giną bez śladu, zamęczeni pracą, głodem i nieraz chłostą. Ktokolwiek jedną z tych książeczek przeczyta, ten się nie da tak łatwo namówić do nieszczęsnej wędrówki, ani nawet przez swoich własnych braci. Do nabycia są te książeczki w księgarni **M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu**, każda po 60 fen. franko.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawlúski** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 2. kwietnia.

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tra. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 00,00 mk., na kwiecień 60.80 mrk., maj 61,30 mk., czerwiec 61,90 mk., lipiec 62.60 mk., sierpień 00,00 mk., wrzesień 00,00 marek.

Kapitały, z dnia 2. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	99,20.
Poznańskie listy rentowe	99,80.
Austryjackie banknoty	171,50.
Rosyjskie banknoty	214,75.

Wrocław, 1. kwietnia. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	80	20	70	19	70
„ żółta	21	20	20	50	19	70
Żyto	17	40	17	—	16	60
Jęczmień	17	10	15	90	14	90
Owies	15	60	15	20	14	80
Groch	19	30	17	70	16	50
Rzep	23	25	22	25	21	—
Rzepik zimowy	22	25	21	25	20	50

Ale mi tak tęskno za tatynkiem — mówiła, spinając się na nóżkach ku niemu, i głaskając i całując po twarzy — weź mnie tatynek ze sobą, a nie, to powróć tatynek do Jegomości. Jejmość powiadała, że Jegomość chętnie tatynka napowrót przyjmie.

Andrzej nic nie mówił, ale pieścił i głaskał pieszczoszkę.

— Widziałaś, com ci to przyniósł? powiedział, dobywając coś z pod kożucha.

— A wej — zawołała dziewczynka, zwracając się z podarkiem do ognia — a wej, prawdziwe dziecko w podnszce!

O Jezusinku jakie to ładne! A nie stłucze się to jak tamte dzieciątko, co mi to jejmość na gody dała?

— Bądź zawsze grzeczna Magdeńko — zawołał Andrzej, porywając gwałtownie dziecko w objęcia— bądź grzeczna — słuchaj Jegomości i Jejmości, i ucz się dobrze. A módl się ciągle za duszę mateczki i za tatynka. Będziesz się modlić — nalegał, całując dziecko gwałtownie.

— Ja się zawsze modlę, jak mnie Bietka nauczyła — odrzekła dziewczynka. A widziała już Bietka to ładne dzieciątko — pytała, cała zajęta swoją lalką.

— Dobranoc maleńka — odrzekł Andrzej, — stawiając ją na ziemię. Pocałuj jeszcze tatynka, jeszcze raz, jeszcze raz — a gdy dziewczynka posłuszna uwiesiła mu się u szyi, wyrwał się od niej i wybiegł szybko, tak go łzy widać dusiły.

Po nie długiej chwili, trzaskał już silnie z bicza przed karczmą. Na ten odgłos wyszli żydzi, a Michałek sam, troskliwie sadowiąc starego Lajzera, mówił:

— A jedź ty wolno i ostróżnie Andrzej—żeby się pan Lejzer na wozie nie strząsnął.

— No, no już dobrze — odrzekł Andrzej chrapowatym głosem, i cmokcąc na konie—pojechali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

(Spóźnione).

Dnia 26. marca we **Wrześni** zakończyła żywot doczesny moja najukochańsza żona

Honorata z Łaznowskich

Małecka-Złotowicz,

o czem donoszą wszystkim znajomym w smutku pogrążoni

mąż i dzieci.

Odtąd przyjmować będę chorych od godziny 9—10 z rana i od 3—5 po połud.

Dr. Jarnatowski,

lekarz prakt., chirurg, akuszer i okulista.
Piotra plac nr. 1. (336)

Posiedziciele dóbr, którzy mają chęć **dobre masło, ser** i **mleko** do Poznania dostarczać, zechcą swoje oferty złożyć do **Ekspedycyi „Orędownika“** pod lit. **H. 50.** (341)

Cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek,

poleca dla dogodności Szanownych właścicieli hotelów, restauratorom i sprzedającym wina z drugiej ręki na prowincyi — swój **znaczny skład win węgierskich,** osobiście na Węgrzech zakupionych — **po nader tanich cenach.** Przy zakupnie **12 butelek za gotówkę** dostać można półlitrową butelkę (incl. szkła) za 80, 90 i 100 fen czyli 1 markę itd. w ogóle na każdą cenę i miarę jaką kupujący **wyżej** cen poprzednio podanych zażąda. (138)

Również utrzymuję bardzo znaczny **skład win czerwonych z Bordeaux, wina reńskie, mozelskie** itd. po bardzo umiarkowanych cenach.



A. Kromolicki, krawiec

Poznań,
Jezuicka ulica nr. 12.

Zawiadamiam niniejszem, iż otworzyłem

Skład gotowych ubiorów męzkich,

po nader nizkich cenach, i tak: **czarny surdut** począwszy już od 16 mk., **spodnie** 7 mk., **kamizelka** 4,50 mk., **wiosenne paleta, ubrania** dla chłopców w wielkim wyborze, przytem wielki wybór **sukna** wszelkiego gatunku

Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali (195)

Obecnie mieszkam
przy ulicy **Podgórnej nr. 13.**

Dr. Jerzykowski.

(Chorych przyjm. od 7—9 i od 3—5.) (316)

Magazyn Mebli!

Polecam Szanownej Publiczności różnego gatunku meble własnego wyrobu, trwałe i dobrze odrobione, we wielkim doborze, jako też **kanapy, garnitury, lustra** różnej wielkości i **krzesła** po cenach najtańszych.

W. Szkaradkiewicz
mistrz stolarski,
Wilhelmowska ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francuzk.
(120) i Podgórnej ulicy.



Największy skład



i

warsztat obuwia

szewca

J. Skóraczewskiego, Poznań,
Stary Rynek nr. 55 I piętro.

Otwarcie handlu.

Szanownej Publiczności miasta **Poznania** i **okolicy** donoszę uprzejmie, że po wzajemnym i zgodnym porozumieniu się z firmy **M. Krombach Synowie** w miejscu wystąpiłem i pod moją własną firmą otwieram przy

Nr. 1. Fryderykowskiej ul. Nr. 1

naprzeciw rozpoczętej budowli Sądu Nadziemiańskiego

Szląski skład wyrobów rękodzielniczych i skład bielizny

w dniu 4. kwietnia r. b.

Dokładna znajomość w zawodzie, jako też dostateczne środki pozwalają mi przez rychłe i dobre zakupna wszelkie artykuły mego składu oddawać po **dawnych najtańszych cenach.** Moim zadaniem jest, tylko **dobry** i **rzetelny towar** prowadzić, a małym tylko zyskiem się kontentować, aby wielki i szybki pokup sobie zapewnić. (347)

O łaskawe względy upraszając z szacunkiem

Nathan Loewenberg.

Miejska szkoła wieczorna rzemieślnicza,

(przy Wrocławskiej ulicy nr. 16).

Nauka w letnim półroczu w miejskiej szkole wieczornej rzemieślniczej rozpoczyna się

w poniedziałek, dnia 5. kwietnia, wieczorem o 8 godzinie.

Przyjmowanie nowych terminatorów rzemieślniczych i handlowych odbędzie się także w **poniedziałek, 5. kwietnia o 7 godzinie** wieczorem. Ci wszyscy terminatorzy, którzy się sami zameldują, muszą pokazać świadectwo pozwoleństwa od swego majstra lub pryncypała. **Szkolne** na półrocze letnie wynosi **4,50 mrk.**

(346) Rektor *Hecht.*

Miejska szkoła Obywatelska,

(przy Wrocławskiej ulicy nr. 16).

Nowy rok szkolny rozpoczyna się

w środę, dnia 7. kwietnia.

Przyjmowanie nowych uczni i uczennic odbędzie się w **poniedziałek dnia 5. kwietnia,** przed południem od godziny 9—12 i po południu od 3—5. Przy przyjmowaniu jest potrzebne świadectwo szczepienia ospy resp. powtórnego szczepienia. **Szkólne** wynosi kwartalnie **5 marek.**

(345) Rektor *Hecht.*

Na **porę wiosenną** zaopatrzyłem mój

Skład towarów łokciowych

w **towary świeże wszelkiego rodzaju** i polecam takowe po cenach umiarkowanych. (343)

S. Rogaliński, Żnin.

Tanio! Tanio! Tanio!

Magazyn garderoby męzkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1

dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania
po udrzające tanich cenach (244)

kompletne gotowe ubiory, szlafroki, paletoty latowe, **żakiety** i **ubrania** dla **dzieci**, które w krótkim czasie starannie, na miarę podług mody i tanio się wykonują, oraz wszelkie gatunki **sukna, bukskiny, korty** na **ubrania** i **paletoty.**

E. MARCUS, Wrocławska ulica nr. 1.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grunberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1189) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron. kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w **języku polskim.** To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

---

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant,
Berlin, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (314)

Panu W. Grünbergowi
w Poznaniu.

I do innych części ziemi doszła sława Jego wybornego środka przeciwko tasiemcowi. Racz mi Pan go nadesłać pod moim adresem przez zaliczkę.

Z wysokim szacunkiem
Ks. Rogaliński,
South Herlsted-Str. 997.

Smyrna, 25. paźdz. 1879.

Panu **W. Grünbergowi,**
chirurg. pomoc. w Poznaniu.

Czytując Pańskie w Petersburgu ogłoszenia w „Gołosie“, upraszam Pana o nadesłanie mi lekarstwa na **tasiemca** wraz z honoraryum Pańskim, podług niżej załączonego adresu:

Ludwik Otto, artysta muz. pod. pob.
w cyrku Carree w **Smyrnie** (Azya).
Chicago, 4. października 1879.

Ucznia

dobrego prowadzenia się potrzebuje

Berchiet, szewc,
(340) Mała Rycerska ulica nr. 2.

Do kręgielni!

polecam tanio:

Kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego pokostowane. Wykonuje także wszelkie **roboty tokarskie** a mianowicie do **budowli** po cenach umiarkowanych.

E. Kajkowski tokarz,
(320) Chwaliszewo nr. 50.

Obelgę, którą gospodarzowi **Teodorowi Drewicz** z Łęgowa dnia 26. marca r. b. wyrządziłem, niniejszem publicznie odwołuję.

Jan Piechowiak ceglarz
(344) w Kopaninie.

Krawcy na surduty

tylko zdatni robotnicy znajdą natychmiast zatrudnienie u

W. Tunmanna,
(338) Fryderykowska ul. 28.

Poszukuje się

Panien

biegłych w białem ręcznem szyciu. **Chwaliszewo nr. 21,** w podwórzu I piętro.

(342) **Goszczyńska.**

Ucznia

chcącego się wyuczyć dobrze krawiectwa, jako też (321)

Czeladnika krawieckiego

na stałą pracę poszukuje

K. Adamczewski,
Teatralna ulica nr. 4 III piętro.

Pięknie **umeblowany pokój,** okna na front jest tanio do wynajęcia.
(339) **Fryderykowska ul. nr. 15.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.